Nr. 55. Kraków, sobota 26 maja 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 25 maja.

Rozwiedźmy się!

A więc po trzyletniem pożyciu małżeństwo zerwane. Pokrzywdzona niewinność młodoczeska postanowiła wymówić wspólny lokal partyjny z prawicy parlamentarnej, i rozstać się ze „słowiańskimi braćmi z Koła polskiego“. Aby jednak rozejściu się temu nie brakowało żadnego momentu z pożycia na „wiarę“, organ młodoczeski, „Narodni Listy“ widocznie w myśl poufnych narad klubowych, rozbija na głowach Jaworskiego i Abrahamowicza wszystkie naczynia do domowego użytku, jakie się nazbierały w czasie więcej długiego, jak szczęśliwego pożycia.

Naturalnie gdzie się bije, tam się i wymyśla, a ponieważ w wymyślaniu Czesi są mistrzami, więc zdrowe besztanie Jaworskiego, Abrahamowicza, Koła polskiego i prawicy leje się jak ze studni. Zupełnie jak w nowoczesnym romansie: naprzód oświadczyny, potem miłość a potem dyalog wzajemny z akompaniamentem przekleństw.

Zdaje się jednak, że odtrącenie Abrahamowicza przez dziewicę młodoczeską należy tak rozumieć, że ormiański eunuch znudził się niewieście, i że obecnie ogniści Węgrzy, owe do niedawna „czarne zwierzęta“ prasy młodoczeskiej, poczęli się cieszyć sympatyami nadobnej „holki“.

Słychać nawet, że za cenę pozwolenia na królestwo „młodoczeskie“ gotowi Gregr, Kramarz i spółka wszystkich Słowaków, Rusinów i Kroatów sprzedać razem ze skórą i kośćmi Węgrom po wszystkie czasy na pożarcie.

Powiadają, że i rozczarowanie południowych Słowian w stosunku do Czechów ma swoje źródło w tem nowem małżeństwie z „rozumu“.

Zdaje się też, że i wycofywanie się Ehrenberga z interesu słowiańskiego ma swój początek w tem, że obecnie na młodoczeskiem kółku nowe węgierskie sito wisi.

Swoją drogą, co powie dalej uciśniona Słowiańszczyzna na takie nieprzyzwoite umizgi dziewicy młodoczeskiej do ognistego Madziara i jakie nowe hasło rasowej solidarności wymyślą sprytni Młodoczesi dla prowadzenia interesu?

Jednak bardzo to nie ładnie jest ze strony Młodoczechów zniszczyć skład starzyzny słowiańskiej Ehrenbergom, która do niedawna znajdowała taki odbyt w Galicyi; to bardzo nie pięknie jest stawiać ludzi w położenie, aby szeregiem najniemożliwszych wykrętów musieli się wyłgiwać z opresyi okrutnych.

Czy oni wiedzą i rozumieją, ile w obecnych krytycznych czasach kosztuje dziennik takie wywijanie się piskorza z palców? —

Wiecznie żydem i morderstwami rytualnemi karmić czytelników nie można, trzeba było od czasu do czasu garnirować świństwo ideałami, a „ideał solidarności słowiańskiej“ doskonale się na to nadawał.

Nie dziw więc, że „Głos Narodu“ drze szaty i posypuje głowy popiołem z powodu „niepolitycznych Młodoczechów“; szubrawcom poczyna się gorąco robić pod stopami wobec bankructwa wszystkich haseł, jakimi przez tyle lat maścili niedoświadczonych mieszczan.

Stary krętacz.

Przed laty, kiedy ksiądz Stojałowski był jeszcze porządnym człowiekiem — a było to już bardzo dawno — łudzili się niektórzy, że mimo swoich wad, posiada stojałowszczyzna przecież pewne dobre strony, o ile była i będzie opozycyą przeciw rządom stańczyków. Dziś prysły te złudzenia zupełnie. Już całkiem jawnie, bez osłony propaguje „ewangeliczny socyalista“, Stojałowski, sojusz wyborczy ze stańczykami przeciw stronnictwom opozycyjnym. W ten sposób zawrócił ks. Stojałowski po wielu latach wędrówki do swoich pierwszych opiekunów...

I nietylko sam wrócił, ale jeszcze się publicznie z tego chwali i chce w świat wmówić, że chłopi za nim pójdą. A równocześnie nadchodzą wieści, że całe gminy w powiecie bialskim, w jego najsilniejszej placówce, odpadają jedna po drugiej.

Tak się już teraz mści zdrada ludu na oszuście politycznym. Ci biedni chłopi, których tak długo oszukiwał, przejrzeli więc nareszcie. A jest to dopiero początek końca!

Z niepoczytalnym człowiekiem polemizować lub oburzać się jest bezprzedmiotowem. Trzeba będzie jednak teraz starannie odróżniać Stojałowskiego od stojałowszczyków. Stojałowski, to oszust polityczny; stojałowszczycy zaś, to biedni chłopi, którzy zrozumieją, że walka przeciw stańczykom, bezwzględna walka, jest pierwszem i głównem zadaniem ludu pracującego w Galicyi.

W nadchodzącej kampanii wyborczej nie wyklną już z pewnością biskupi galicyjscy ks. Stojałowskiego. Ale wyklnie go biedny lud oszukany...

Reforma inspektoratu przemysłowego w Austryi.

Ustawą z dnia 17 czerwca 1883 wprowadzoną została w Austryi nieznana dotąd instytucya inspektorów przemysłowych. Już po kilkuletniem doświadczeniu okazało się jednak, że instytucya ta, której nikt chyba nie odmówi doniosłego i nader pożytecznego wpływu na ukształtowanie się stosunków roboczych u nas, wykazuje bardzo wiele słabych stron i celem należytego spełniania swego zadania koniecznie potrzebuje głębiej nieco sięgającej reformy. Podnoszono mianowicie z zupełną słusznością, że inspektorat przemysłowy pozbawiony jest egzekutywy i posłuszeństwo dla swoich, niejednokrotnie nader ważnych poleceń, musi dopiero wymuszać za pośrednictwem bardzo opieszale działającej i niezupełnie bezstronnej władzy przemysłowej, dalej, że niezawisłość tej instytucyi od rozmaitych postronnych wpływów nie jest należycie zabezpieczoną, że liczba inspektorów jest za małą i z tego powodu terytoryalny zakres ich działalności zbyt wielki, w końcu, że robotnicy, a zatem strona bezpośrednio interesowana, nie mają żadnego wpływu na obsadzenie tego, tak dla nich ważnego urzędu i na należyte wykonywanie z urzędem tym połączonych funkcyj.

Ogólnie przez strony interesowane odczuwana potrzeba reformy, znalazła swój

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

wyraz w projekcie ustawowym, wniesionym na 16-tem posiedzeniu Izby posłów przez związek posłów socyalistycznych. Projekt ten, nader szczęśliwie ułożony, stara się usunąć wymienione wyżej słabe strony tej instytucyi, z drugiej zaś strony wyposażyć ją w takie atrybucye, któreby jej umożliwiły wszechstronne rozwinięcie swojej, tak dla całego naszego ekonomicznego i społecznego życia doniosłej działalności.

Projekt omawiany rozszerza przedewszystkiem zakres działalności inspektorów przemysłowych także na zakłady komunikacyjne, przedsiębiorstwa kupieckie i przedsiębiorstwa publiczne, prowadzone przez państwo, kraj lub inny związek prawnopubliczny. Wymienione zakłady są dotąd bez żadnego racyonalnego powodu wyjęte z pod przepisów ustawy przemysłowej dotyczących inspektorów przemysłowych, co oczywiście nie mogło wpłynąć dodatnio na ukształtowanie się w nich stosunku roboczego. Postanowienia zatem, zawarte w projekcie, musimy powitać jako bardzo racyonalną i pożądaną reformę.

Przeciw utrudnieniu działalności inspektorów przemysłowych, przez wyznaczanie im zbyt wielkich okręgów terytoryalnych, zwraca się § 5 projektu, który postanawia, że okręg przydzielony inspektorowi przemysłowemu powinien być co najwyżej tak wielki, ażeby każde w tym okręgu znajdujące się przedsiębiorstwo, które podlega nadzorowi inspektora przemysłowego, mogło być przez niego przynajmniej raz w roku odwiedzanem.

Nader ważne postanowienia zawiera projekt odnośnie do e g z e k u t y w y, która ma przysługiwać inspektorom przemysłowym. Przedewszystkiem poleceniom ich służyć ma prawo politycznej egzekucyi (§ 10) i w tym celu winien inspektor przemysłowy, w razie niezastosowania się do jego poleceń, donieść o tem władzy politycznej. Przeciw postanowieniom inspektora przemysłowego służy prawo rekursu wprost do ministerstwa handlu, które obowiązane jest w przeciągu trzech miesięcy każdy taki rekurs załawić. To ostatnie postanowienie jest bardzo słuszne wobec tego, że inaczej byłoby to skutecznym środkiem omijania poleceń inspektorów przemysłowych przez niezałatwianie rekursów całymi latami w wyższych instancyach. Zresztą rekurs, jeżeli skierowany jest przeciw takim postanowieniom inspektora przemysłowego, które zostały wydane ze względu na zdrowie lub bezpieczeństwo życia robotników, nie ma wcale mocy wstrzymującej, a w razie zwlekania przedsiębiorcy z ich wykonaniem, obowiązaną jest władza polityczna na jego koszt i bezpieczeństwo zarządzenia te wykonać.

Wreszcie egzekutywa inspektora przemysłowego znajduje silne poparcie w sankcyi karnej, wypowiedzianej w § 27, który kwalifikuje jako przekroczenie, zagrożone grzywną od 100—3000 koron lub aresztem od 10 dni do 4 miesięcy, każde wykroczenie przeciwko przepisom, wydanym celem ochrony robotników, jak również nieposłuszeństwo dla zarządzeń inspektora przemysłowego i przeszkadzanie mu w jego czynnościach w obrębie danego przedsiębiorstwa.

Co do organizacyi inspektoratu przemysłowego zachowuje projekt obok inspektorów przemysłowych dla poszczególnych okręgów, także urząd centralnego inspektora przemysłowego, przyczem jednak postanawia, że ten ostatni nie ma prawa zmieniać lub opuszczać poszczególne ustępy w nadesłanych mu przez inspektorów przemysłowych sprawozdaniach z ich okręgów.

Najważniejszą atoli nowość wprowadza projekt w §§. 17—24, które zawierają postanowienia o delegatach robotniczych, wybieranych przez robotników. Zadaniem ich jest popieranie działalności inspektora przemysłowego, oczywiście z szczególnem uwzględnieniem interesów robotników, których są przedstawicielami. Delegatów tych wybierają na przeciąg 3 lat wszyscy robotnicy, zajęci w przedsiębiorstwach, które podlegają nadzorowi inspektora przemysłowego, jeżeli przekroczyli 20-ty rok życia i przynajmniej od roku są w państwie zajęci jako robotnicy. Wybory są tajne, a wybrani delegaci są funkcyonaryuszami państwowymi z płacą urzędników w X-tej randze.

Nie ulega wątpliwości, że ze wszystkich postanowień, zawartych w omawianym projekcie, postanowienia, dotyczące delegatów robotniczych, spotkają się z największą opozycyą ze strony przedsiębiorców. Jest to rzeczą naturalną, albowiem dopiero przez instytucyę delegatów robotniczych inspektorat przemysłowy stanie się z instytucyi o charakterze bardziej może filantropijnym, prawdziwą instytucyą społeczną, mającą na celu ochronę i popieranie zdrowotnych i moralnych interesów ludności pracującej. Nie chcemy przez to twierdzić, aby obecnie inspektorowie przemysłowi niesumiennie spełniali swoje zadania, jednakowoż gwarancyj tutaj niema żadnych i robotnicy zawiśli są w zupełności od dobrej woli i sumiennego pojmowania obowiązków ze strony inspektorów przemysłowych. Instytucya delegatów robotniczych daje już w tym kierunku należyte p r z e d m i o t o w e gwarancye i mogłaby w wysokim stopniu podnieść zaufanie kół interesowanych do inspektoratu przemysłowego.

Projekt omawiany jest bez względu na to, czy stanie się ustawą czy też nie, nader ważnym objawem w dziedzinie naszej polityki społecznej. Jest on z jednej strony wymownym dowodem dojrzałości politycznej i zrozumienia rzeczy u stronnictwa socyalistycznego w Radzie państwa, tudzież zaprzeczeniem tak często powtarzanego zarzutu, że socyalna demokracya nie jest zdolną do rozwinięcia działalności w kierunku reform społecznych, z drugiej zaś strony jest dla nas drogowskazem, w jakim kierunku inspektorat przemysłowy rozwijać należy, ażeby instytucya ta mogła w jak najwyższym stopniu podołać swoim zadaniom. §.

Z życia koszarowego.

Przemyśl, 24 maja.

Koszary wojskowe, owe przybytki, w których tysiące młodych ludzi przerabia się na żołnierzy, nie są instytucyą, przed którą musiałaby ustać krytyka prasy niezależnej. Owszem, krytyka taka może przyczynić się do uzdrowienia stosunków, wymagających gwałtownej reformy.

My na tyle jesteśmy wyrozumiali, że rozumiemy, jeżeli już musi na razie istnieć armia, musi być i pewna dyscyplina. Ale pomiędzy dyscypliną a znęcaniem się nad żołnierzami jest wielka jeszcze przestrzeń, której nie wolno dowolnie przeskakiwać z kodeksem i regulaminem wojskowym, i nie wolno identyfikować systemu policzkowania, wieszania i kopania żołnierzy, ze słowem „karność i dyscyplina“. A że prześladowania żołnierzy istnieją, dowodzą przytoczone tu trzy listy, przesłane z różnych pułków Waszemu korespondentowi:

Przemyśl, 20 maja 1900 r.

1) „Szanowna Redakcyo!

Przy oddziale sanitetów Nr. 3 w Przemyślu służy kapral, nazwiskiem B a c h, który od dłuższego czasu trzyma się systemu policzkowania żołnierzy. Przed kilkoma dniami obił znowu i wypoliczkował żołnierza P i z a k a, który z rozpaczy zdezerterował, a następnie dobrowolnie zgłosił się w aresztach wojskowych we Lwowie, w których do dnia dzisiejszego przebywa. B a c h pomimo, że udowodniono mu znęcanie się nad żołnierzami, pełni służbę nadal i nie został pociągnięty do odpowiedzialności.

Żołnierze od sanitetów“.

2) 11 kompania 10 p. piechoty.

„Ja wogóle przedstawić sobie nie mogę, jak jeden człowiek przeciw drugiemu może w tak zwierzęcy sposób występować, jak to ma miejsce u „czarnego“ kapitana wzwyż wspomnianej kompanii. My „szarże“ jesteśmy już na tyle ucywilizowani, że nie możemy w myśl żądań kapitana traktować żołnierzy, za co nie jeden raz byliśmy już zamykani. Jak to możliwe, aby przy tak kiepskiem odżywianiu się żołnierzy, jakie szczególnie przy naszym 3-cim batalionie jest, można było żołnierzy egzecyrować do godz. 6 lub 7-mej wieczorem!

Wogóle my mamy znanego z waleczności podpułkownika B o c k a. Ten „dobry“ pan chce prześcignąć swoich podwładnych kapitanów i bije z wielką przyjemnością. Niedawno temu wymierzył kapralowi K o r n i a t o w i tak silny policzek, że czapka mu spadła z głowy. Pominąwszy to, że podobne postępowanie rozluźnia u żołnierzy dyscyplinę, ale wogóle, pod żadnym warunkiem nie wolno „szarży“ cielesnie karać.

Przy narokowaniu rezerwistów miał kapitan 11 kompanii „piękną“ przemowę: „My jesteśmy jedną rodziną. Co u nas się stanie, nikt nie powinien o tem wiedzieć. Na wypadek zaś, gdyby coś podobnego się zdarzyło, to winny pójdzie do „garnizonu“, a kompania będzie jeszcze ostrzej traktowana!“

(z tych słów widać, że kapitan z góry jest przekonany, że przekroczy dozwolone mu granice). Między innemi, użył kapitan słów: „Wszyscy redaktorzy mogą mnie. .“ — (Tu następuje bardzo nieprzyzwoity zwrot, którego ze względu na publiczną moralność nie podajemy. Przyp. Red.).

Spoczynek niedzielny w 3-cim batalionie nie istnieje wcale.

Z poniżej podanej statystyki można nabrać przekonania o złem traktowaniu żołnierzy przy 11 kompanii.

Chorych w szpitalu . .	6	żołnierzy
„ w kasarni (do służby niezdoln.)	4	„
razem	10	żołnierzy

W kompanii jest 60 ludzi, a więc blisko 20 proc., w czasie pokoju, bez manewrów, niezdolnych jest do służby.

Co będzie później?... Z powodu łagodnego obchodzenia się z żołnierzami dotychczas 10 „szarży“ ma areszt kasarniany, czyli znowu 20 proc. ogólnej liczby żołnierzy.

Podpułkownik Bock będzie zdumiony po przeczytaniu tych cyfr! Przypomnij pan sobie, panie podpułkowniku owe czasy, kiedy pan jeszcze byłeś pomocnikiem i przydzielono pana do wymusztrowania rezerwy zasobowej. Wówczas służył nadstrażnik skarbowy, nazwiskiem Czaba, który pana raz skompromitował. On nie spoczywa jeszcze!

Przemyśl, 20 maja 1900 r.

Starsi podoficerowie 10 p. p.

3) Trembowla, 22 maja.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Dnia 13 maja 1900 r., w niedzielę popołudniu, jeden „zug“ trzeciego szwadronu drugiego pułku dragonów, stacyonowany w Trembowli, odbywał ćwiczenia. Mieszkając obok koszar, wyszedłem na mój ogród popatrzeć się na tę musztrę, zaciekawiony tem, że w niedzielę odbywają się ćwiczenia. Byłem świadkiem, jak kapral Jerzabek tak silnie uderzył ułana Nowaka w twarz, że przewrócił się na ziemię. Na ziemi począł Jerzabek biednego dragona bić pałaszem i kopać. Gdy drugi kapral, Hajek, zobaczył mnie, że jestem widzem tej brutalnej sceny, natarł na mnie z dobytym pałaszem, zmuszając, bym cofnął się do mego ogrodu.

Proszę o ogłoszenie tego. Uniżony sługa *Józef S.*

Przytoczyliśmy te listy bez żadnych poprawek. Mówią one same za siebie...

Z powiatu borszczowskiego.

Zaczyna świtać na Podolu! Hrabiowie, członek Izby Panów, zwołują na zjazd obywatelski pejsatych żydów. Nagle otwarły się podwoje pałacu hr. Baworowskiego w Germakówce dla chałatowców i innych nieherbowych obszarników. Lecz w tem nic dziwnego, gdy się zważy, że celem tego zjazdu to materyalny interes poskromienia wspólnego nieprzyjaciela, chłopa, chcącego żyć wedle ustaw zasadniczych państwa, obowiązujących także i w tym zakątku ciemnoty.

Lecz dla Boga, kto tam debatował i o czem mogli rozprawiać?! Znamy każdego z tych reprezentantów powiatu z osobna, i śmiało można było spodziewać się, co będzie zbiorowym wyrazem ich idei. Są to ludzie o niesłychanie ciasnych poglądach ekonomicznych, po części o wykształceniu, zastosowanem do poziomu galicyjskiego analfabetyzmu. A rej wodzący hrabiowie ograniczają swoją europejską erudycyę li tylko do życia salonowego w stolicach; to też główną zasadą ich socyalnej polityki, broń Boże niepolitykować, jeno bezwzględnie nad tem panować, co istnieje poza ich osobą lub klasą. Pod taką więc dewizą rozprawiano nad niezwykłem w tej okolicy zjawiskiem: odmówieniem ślepego posłuszeństwa wobec samowoli magnata podolskiego. Rezultatem tej rozprawy byłaby była omal, że nie jednomyślna uchwała zjazdu, aby wojsko zatrzymać w powiecie, gdyby nie sprzeciwienie się hr. Borkowskiego, marszałka powiatu, który koniecznie chce cierpieć na chłopomanię. Jest to jeden z tych typów galicyjskiego szlagona, odgrywającego rolę totumfackiego powiatu, a dzierżącego do niedawna niemal wszystkie mandaty. Podczas ostatnich wyborów do Rady państwa musiał ustąpić miejsca p. Jarosiewiczowi, gdyż wzrastająca partya radykalna poznała się na nicości jego długoletnich rządów w powiecie. Obawiając się stracić resztki swoich wpływów, szuka teraz względów u ludu. Że to tylko manewr, aby otumanić lud przed zbliżającymi się wyborami do Sejmu, a nie szczera dążność do podniesienia ekonomicznego dobrobytu robotników rolnych, to dowodem tego fakt, że sam płaci 23 centów (sic!) robotnikowi w Mielnicy i okolicy. A niskość tej ceny i taniość obrabiania kukurydzy w swoich dobrach uzasadnił przy sposobności przemowy w Niwrze Baworowskiego (wydzierżawionej żydowi) do strejkujących, wzywając ich do poddania się na warunki, podane przez dzierżawcę, słowami: „taże ja kotolik“. Możeby to „Ruch katolicki“ wglądnął w te stosunki i starał się szerzyć trochę więcej ducha Chrystusowego wśród tych szlachciców, którzy przez oficyalistów swoich nie wzdrygają się z nahajką wyzyskiwać powolnego sobie chłopa.

Lecz bądź co bądź można to policzyć za pewną zasługę staremu marszałkowi, że oświadczył się za cofnięciem i tak zresztą od pierwszej chwili niepotrzebnego (nawet wedle zdania żandarmeryi) wojska dla poskromienia wzorowo spokojnie się zachowujących robotników.

Natomiast inny typ szczerego katolika, syn magnata podolskiego, hr. Baworowski, śmiał domagać się od starosty, aby zatrzymał wojsko do późnej jesieni, aż ukończy się praca; nie pozwolił dzierżawcy swemu układać się z chłopami, wszak na to nie pozwala mu jego herbowa duma. Sam zaś sprowadził sobie do swoich folwarków hucułów, dla straszenia swoich ludzi, zmuszonych tem samem pracować za te same bajecznie niskie ceny. I tak byłoby sobie hrabiątko szczęśliwie użyło wczasu, gdy w tem Lwów telegraficznie nie odwołał wojska z okolic objętych strejkiem. Hrabiątko miota więc obelgi na starego wójcia Borkowskiego i niegrzeczny rząd.

Przegląd polityczny.

= **Prawica rozbita!** Oficyalny organ stronnictwa młodoczeskiego, „Narodni Listy“, odpowiadają na artykuł „Czasu“, wymierzony przeciw obstrukcyi czeskiej w drwiącym, a stanowczym tonie.

„Jakaż to straszna katastrofa — piszą „Nar. Listy“ — będzie dla naszego narodu, jeśli rozleci się na zawsze suchotnicza prawica! Ta pomogła naszemu narodowi! Niechaj nam p. Jaworski wskazać raczy, co dla nas pożytecznego prawica wymogła, a czemu szkodliwemu zapobiegła? A jak się za nami ujęła, gdy się nam stała do nieba wołająca krzywda? Dopóki w Kole polskiem komenderować będą polityczni lokaje, jak on i p. D. Abrahamowicz, tak długo prawica będzie skazana wyłącznie na popieranie rządu tego czy owego i spełnianie dlań niegodnych posług.

Niech sobie ci panowie nie łamią głowy nad tem, co czeski naród myśli o obstrukcyi. Być może, iż inny naród za jakieś koleje lub regulacyę rzek zaprzeda odziedziczone po przodkach prawa, ale czeski tego nie uczyni. Protestujemy przeciw takiej lojalności, która w krytycznej chwili daje się nadużyć przez dawnych wspólnych wrogów, jako taran przeciw własnym sojusznikom.“

Na ten artykuł reaguje „Czas“, bardzo oburzony „obelgami i plwaniem“ młodoczeskiego organu na Jaworskiego i Abrahamowicza.

„Bez „Narodnich listów“ — pisze „Czas“ — istniała już i będzie istnieć prawica. Czesi, prowadzący obstrukcyę, nie mogą być członkami sojuszu, którego celem jest ład i porządek. Obstając przy swej nierozumnej polityce, potępionej nietylko przez sprzymierzeńców, ale i własnych rozważnych, dojrzałych polityków i gorących patryotów, wykluczają się sami z prawicy, ale jej nie niszczą, bo przez to nie zginą jeszcze zasady autonomii krajów i równouprawnienia, na których polega sojusz prawicy. Niema w niej miejsca tylko dla tych, którzy przez równouprawnienie rozumieją tylko równe dla Czechów i Niemców „prawo do obstrukcyi“.

Po tej „wymianie zdań“ losy prawicy są już rozstrzygnięte. Młodoczesi będą dalej prowadzili obstrukcyę, bo tak uchwalił ich komitet wykonawczy we wtorek. Wobec tego prawica jest stanowczo rozbita.

Krążące pogłoski o mającem nastąpić rozwiązaniu parlamentu są więc bardzo prawdopodobne.

= **Socyaliści w przededniu wyborów do parlamentów włoskiego i belgijskiego.** Ostatnie zakusy włoskich reakcyonistów na wolność poselską i porządek obrad w włoskiej Izbie posłów, wzburzyły ludność powszechnie i usposobiły ją przychylniej dla kandydatów republikańskich i socyalistycznych. Cała opozycya postanowiła się zjednoczyć przeciwko również połączonej frakcyi klerykalno-szlacheckiej. Przed kilku dniami odbyło się w Rzymie zebranie przewodniczących stowarzyszeń socyalistycznych, na którem postanowiono wszędzie, gdzie tylko są jakie widoki powodzenia, stawiać kandydatów socyalistycznych. W celach agitacyjnych mają kandydować nawet tam socyaliści, gdzie występuje tylko kandydat rządowy. W okolicach klerykalnych, gdzie ruch socyalistyczny nie zdobył sobie żadnych zwolenników, partya socyalno-demokratyczna będzie popierać kandydatów republikańskich, albo radykalnych. W każdym razie kandydat musi się wyraźnie oświadczyć przeciwko nowemu porządkowi obrad parlamentarnych. Partye postępowe spodziewają się po obecnych wyborach wielkich rezultatów. Po całych Włoszech odbywa się energiczna agitacya i walka wyborcza.

Równocześnie znajduje się Belgia w przededniu nowych wyborów. Mają się odbyć w najbliższą niedzielę, już na podstawie nowego systemu wyborczego, t. zw. wyborów proporcyonalnych. Od 16 lat rządzi Belgią ministerstwo klerykalne, i klerykalni mieli również znaczną większość w Izbie poselskiej. Nie ma wielkiej nadziei, aby stosunki te obecnie radykalnie się zmieniły; w każdym razie klerykali nie przejdą w takiej większości, jak poprzednio. Jest powszechne przypuszczenie, że klerykali w najlepszym razie uzyskają 6 do 12 głosów większości. Socyaliści, którzy przy poprzednim składzie Izby mieli 28 posłów, spodziewają się zdobyć ponadto kilka nowych mandatów. Najtrudniejszą dla socyalistów jest walka przeciwko polityce wielkopaństwowej i kolonialnej, jaką propagują wśród ludności liberali, fanatyzując ją w tym kierunku.

Obie te walki wyborcze, włoska i belgijska, toczyć się będą pod hasłem energicznej walki z klerykalizmem, który jakby ostatnimi odruchami podnosi wszędzie głowę. Wszędzie dokonywa się sojusz opozycyjnych żywiołów przeciwko klerykalnej reakcyi.

= **W Szwajcaryi** przy wyborach uzupełniających do Rady stanów (Ständerath) z kantonu zurychskiego po raz pierwszy postawili socyaliści kandydaturę i uzyskali bardzo wielką ilość głosów. Kandydat socyalistyczny tow. W e r n e r, sędzia z Winterthur, otrzymał 16.470 głosów, a jego przeciwnik, postępowy konserwatysta, na którego głosowali i konserwatyści i liberali i demokraci, otrzymał 28.515 głosów. Powodzenie kandydatury socyalistycznej jest bardzo znaczne, jeśli się zważy, że partya niemal żadnej za nią nie rozwinęła agitacyi. Rada stanu w Szwajcaryi, instytucya podobna do senatu francuskiego, jest Izbą wyższą parlamentu.

W Austryi członków Izby wyższej mianuje cesarz, w Szwajcaryi wybierają ją kantony przez powszechne głosowanie. Dotąd socyaliści szwajcarscy nie mają reprezentacyi w Radzie stanów. Powodzenie przy ostatnim wyborze uzupełniającym wskazuje, że niezadługo ją uzyskają.

Przegląd społeczny.

Odrzucenie prawa „o przymusowem ubezpieczeniu w razie choroby lub wypadku“ w Szwajcaryi. Rada związkowa w Szwajcaryi opracowała bardzo szczegółowy projekt ustawy o przymusowem ubezpieczeniu całej ludności, na wypadek choroby lub nieszczęśliwego przypadku. Nad projektem tym odbyło się głosowanie całego ludu, czyli t. zw. referendum, które wykazało, że jeszcze nie cała ludność Szwajcaryi rozumie dobrze znaczenie szerokich, państwowych reform. Niepowodzenie to przypisać należy przedewszystkiem wielkiej agitacyi przeciwko przymusowej ustawie. W ogólności oświadczyło się za wnioskiem 147.000 głosów, a przeciw niemu 337.000. Jeden tylko kanton Glarus w większości swej oświadczył się za projektem Rady związkowej. Kanton ten wyróżnia się z pomiędzy kantonów szwajcarskich wielkiem wyrobieniem politycznem i zrozumieniem reform społecznych, jest on też przeważnie źródłem wszelkich postępowych projektów. Głosujący motywowali swoje odrzucenie przymusowego ubezpieczenia tem, że wnioskodawcy niedostatecznie uzasadnili potrzebę ludowego ubezpieczenia.

Sprawy partyjne.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi odbędzie się w Gracu w dniach od 2 do 5 września b. r.

W Londynie zawiązał się „londyński oddział polskiej partyi socyalistycznej“; lokal stowarzyszenia znajduje się przy 23 Heinbury street E. Zebrania odbywają się co niedzieli. Przyjezdnym udziela informacyj tow. W. S i k o r s k i, zamieszkały przy 36 Clifton street E. C.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 maja. 1521. Obłożenie Lutra banicyą państwową. — 1648. Klęska Polaków pod Kursuniem w bitwie z Kozakami. — 1805. Napoleon I. ogłasza się królem Włoch. — 1831. Bitwa pod Ostrołęką.— 1845. Odjazd Franklina z Londynu na wyprawę do bieguna północnego. — 1848. W y b u c h r e w o l u c y i w W i e d n i u, b u d o w a n i e b a r y k a d.

Dziś w teatrze: „Zgon miłości“, satyra w 4 aktach Roberta Bracco (występ gościnny pani Aleksandry Lüde, artystki teatrów warszawskich).

W niedzielę: „Zgon miłości“, satyra w 4 aktach Roberta Bracco (drugi gościnny występ pani Al. Lüde).

W poniedziałek: „Zgon miłości“, satyra w 4 aktach Roberta Bracco (trzeci i ostatni występ pani Al. Lüde).

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś „Boccacio“, operetka.

W niedzielę: „Boccacio“, operetka.

W poniedziałek: „Boccacio“, operetka.

Sztuczki oszusta politycznego. Znanem jest bardzo wątpliwe i grubo podejrzane stanowisko ks. Stojałowskiego wobec wniosku Hupki. W numerze 16 „Wieńca-Pszczółki“ radził posłom chłopskim, aby dążyli do połączenia wniosku Hupki z wnioskiem Potoczka. Cytujemy dosłownie:

„...aby te dwa wnioski złączyć w jedno w ten sposób, że w razie założenia banku rentowego i pod warunkiem, że zaraz wejdzie w życie, możnaby się zgodzić na pierwszą część wniosku p. Hupki, o ile on nie przymusza, ale pozostawia woli każdego, czy zechce swą posiadłość zapisać jako niepodzielną“.

O trzy numery później ośmiela się Wielebny, z miną niewinnego baranka na następujące zdanie, które cytujemy dosłownie z numeru 18-19 „Wieńca-Pszczółki“:

„Ażeby go (wniosek Hupki) łatwiej w sejmie przepchać, połączono (stańczycy) ten wniosek ze znanym wnioskiem p. Potoczka, żądającym założenia banku parcelacyjnego“...

Teraz więc spycha nagle oszust polityczny pomysł, który sam propagował w swoich pismach, na stańczyków.

Ten drobny rys charakteryzuje całego Stojałowskiego. Taki sprytny klecha gotów i djabła wywieść w pole.

Oszustwo na własnym drucie. Wczoraj rano nadszedł następujący telegram biura korespondencyjnego z Pragi: „We wtorek o godzinie 10 wieczór, 400 robotników z Bamberg napadło na domostwo gospodarza i naczelnika okręgu Tobiasza Kuczery w Łupnicach, który rzekomo jest sprawcą podrożenia mleka w powiecie. W bójce, jaka się wywiązała, cztery osoby, między niemi syn Kuczery, poniosły rany. Także i materyalną szkodę zrządzili gospodarzowi napastnicy. Kilku sprawców uwięziono i odstawiono do sądu“.

W całym telegramie ani słowa niema o tem, jakoby sprawcami tego napadu byli socyaliści. Przeciwnie, treść telegramu każe się domyślać, że byli to robotnicy nieuświadomieni i niezorganizowani. Mimo to drab z „Głosu Narodu“ fałszuje telegram, przypisując tę napaść socyalistom. Posuwa zaś bezczelność swą do tego stopnia, że sygnuje ten telegram jako „Tel. B. Kor.“. Takie bezczelne fałszowanie wszystkich informacyj, stało się dla Ehrenbergów, Lewickich, Moschów rzemiosłem.

W sprawie adwokata Kastorego dowiadujemy się, że poszkodowana osoba, którą jest p. Julia Krasińska, właścicielka dóbr z guberni kijowskiej, wniosła na niego doniesienie karne o sprzeniewierzenie depozytu, wartości 26.000 złr. Doniesienie to wpłynęło do policyi, ta zaś odstąpiła je prokuratorowi do urzędowego zużytkowania.

Ciekawy i charakterystyczny konflikt wybuchł w gimnazyum piątem we Lwowie. W zbiorowej fotografii ósmej klasy mie-

szczą się obok uczniów profesorowie. Ponieważ nauczyciel religii żydowskiej należy także do grona profesorów, przeto zupełnie słusznie uczniowie mojżeszowego wyznania zażądali i jego osoby na fotografii. Nastąpiła już zgoda reszty profesorów wobec energicznej postawy całej klasy bez względu na wyznanie, kiedy raptem przywidziało się obu katechetom, że to nie jest wiek dwudziesty, tylko połowa ośmnastego i oświadczyli, że wobec tego, iż chrześcijańska religia lepszą jest od żydowskiej, więc oni się razem z nauczycielem religii żydowskiej fotografować nie będą.

Naturalnie oburzona młodzież wolała się nie fotografować, niż zgodzić się na stanowisko wobec żydów, które było Jezuitom do twarzy w Polsce w 17 i w 18 stuleciu, gdzie barbarzyńska nietolerancya obcych wyznań należała do cech „dobrego katolika“.

Dziś te czasy dzięki Bogu minęły, kiedy można było uczniom szkół jezuickich naprzód chrzcić żydów, a potem bezkarnie topić, ażeby się napewno do „nieba dostali“.

Bez roboty pozostaje w Krakowie mnóstwo robotników z powodu zupełnego zastoju budowlanego. Mimo to władze zamiast zmniejszać w miarę możności ilość pozostających bez zatrudnienia, zwiększają ją przez sprowadzanie zamiejscowych robotników. Przy wydobywaniu piasku na Wiśle zatrudnia w tym roku kapitan statku robotników z Niepołomic, a robotnicy krakowscy, którzy tam w poprzednich latach pracowali, pozostają bez zajęcia. Zgłosili się więc wczoraj do starosty Laskowskiego z zażaleniem na kapitana. Laskowski odparł, że jego to nic nie obchodzi. To prawda: p. Laskowskiego nic to nie obchodzi, jeżeli robotnicy nie mają co jeść.

Władysław Łuszczkiewicz, emerytowany profesor szkoły sztuk pięknych, dyrektor muzeum narodowego, członek Akademii umiejętności, świeżo mianowany doktorem honorowym Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł w Krakowie dnia 23 b. m. w 73 roku życia. Zmarły był nauczycielem jeszcze Matejki i Grottgera.

Niewolnicy galicyjscy. Pisma polskie w Ameryce donoszą z San Francisco 26-go kwietnia: „Okręt „Australia“ zawinął wczoraj do tutejszego portu. Ma on na swym pokładzie wielką liczbę Galicyan, którzy zostali uwolnieni, gdy rząd Stanów Zjednoczonych wmięszał się w tę sprawę. Byli oni zatrudnieni na plantacyach, jako niewolnicy. Wszyscy wracają do rodzinnego kraju. Z tych 37 znajdowało się w więzieniu za przekroczenie prawa robotniczego i byliby tam pozostali kto wie, jak długo, gdyby rząd nie był postarał się o ich uwolnienie.“

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj popołudniu o godzinie $3^1/_2$ przejechał walec, służący do ugniatania kamieni, robotnika Józefa Mazura, w ogrodzie strzeleckim. Wypadek stał się przy parcelacyi ogrodu strzeleckiego. Pogotowie ratunkowe opatrzyło nieszczęśliwego i odwiozło do szpitala św. Łazarza. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Z teatru. Benefis artysty p. Mielewskiego nie ściągnął w czwartek tylu widzów, jak na to ten utalentowany artysta zasługuje. Być może, że wybór już bardzo „ogranej“ sztuki — Sen srebrny Salomei — był przyczyną pustek. Benefisant przyjmowany był owacyjnie, od dyrekcyi, kolegów i publiczności otrzymał wieńce, kwiaty i prezenta.

Gość z Szwecyi. Z inicyatywy zarządu głównego Tow. uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, zawiązał się komitet w celu przyjęcia dr. Nyströma i ułatwienia mu poznania stosunków naszych. Dr. Nyström jest znanym przyjacielem Polaków, inicyatorem i założycielem uniwersytetów ludowych i stowarzyszeń zawodowych robotniczych w Szwecyi.

Łuczka Pawełko, włościanin z Borszowic pod Przemyślem, został wreszcie za złożeniem kaucyi 1.500 koron wypuszczony z aresztów śledczych w Przemyślu na wolną stopę, na cztery dni przed rozprawą. Ma się on tłumaczyć z szeregu zbrodni i występków, o jakie go prokuratorya na denuncyacyę ks. Ludkiewicza oskarża. Obrony podjął się Dr. Herman Lieberman. Rozprawa toczyć się będzie przed ławą przysięgłych w sobotę 26 b. m.

Nieudała kradzież. Policya krakowska pochwyciła trzech niebezpiecznych rzezimieszków w chwili, gdy już blizcy byli wykonania dobrze obmyślonego planu kradzieży. Zacna trójka zagięła parol na jednego z możniejszych obywateli miejskich, gdzie spodziewała zaopatrzyć się dostatecznie w gotówkę.

Sprostowanie. W korespondencyi z Przemyśla o konferencyi chłopskiej przez omyłkę umieszczono zamiast Hurkiewicz, Hankiewicz.

Rozruchy rolne w Bułgaryi. Wbrew wszelkim zaprzeczeniom urzędowym, ruch agrarny szerzy się w Bułgaryi w dalszym ciągu. Moralnego poparcia spodziewają się inicyatorowie tej agitacyi po wielkiem zebraniu ludowem, zwołanem na dzień 30 maja, czyli w imieniny księcia, do stolicy kraju, wspólnie przez wszystkie stronnictwa przeciwników rządu. Wszyscy liczą na pomyślny skutek tego ruchu, mającego na celu obalenie obecnego rządu i zapowiadają, że w bliskiej przyszłości nastąpią poważne zmiany na najwyższych stanowiskach rządowych. Z drugiej znów strony zapewniają, że rząd nosi się z myślą zwołania nadzwyczajnej sesyi sejmowej, aby uspokoić ogólne wzburzenie. Sejm ma obradować nad zniesieniem dziesięcin i przywróceniem dawniejszego systemu ściągania podatków. Koła miarodajne nie uważają tej pogłoski za wiarygodną, nowy bowiem sposób podatków jest jedynym ratunkiem Bułgaryi i sądzą, że cała umiarkowana część ludności z nim się zgadza. Spodziewają się również, że chłopi uspokoją się, skoro im się uroczyście zapewni sprawiedliwy wymiar podatków i czuwanie, aby nie było nadużyć. Całą winę zwalają na agitatorów, którzy cały kraj objeżdżają.

Mimo tych optymistycznych poglądów, chłopi nie okazują wcale ochoty do przyjęcia nowych reform podatkowych, strzegą wciąż swoich włości przed urzędnikami podatkowymi i odbywają raz po raz protestujące wiece.

Ogłupianie ludu. Wiadomo powszechnie, że klerykali mają w Bawaryi podobnie silne stanowisko, jak w Tyrolu, Belgii i naszej Galicyi. Działają oni tam takimi samymi środkami, jak u nas, fanatyzują lud, nie dopuszczają doń prawdziwej oświaty, starają się ciągle utrzymać wiarę w różne brednie.

W Monachium rozeszła się wieść, że w pewnym domu ukazuje się „pokutujący duch“. We dnie objawiał ów rzekomy duch swoją bytność rzucaniem kawałków węgli po całej kamienicy, w nocy pukaniem w okna i piekielnymi hałasami. Mieszkańcy domu byli w panicznym strachu, kobiety po całych dniach płakały i modliły się. Lokatorka mieszkania, w którem duch największe harce wyprawiał, udała się wreszcie do proboszcza, prosząc o pomoc. Ksiądz zrozumiał zaraz sytuacyę i chciał ją wyzyskać do swoich celów. W ubraniu kapłańskiem udał się do mieszkania, poświęcił go, odprawiał modły i nakazał post i spowiedź wszystkim domownikom. Ponieważ jednak duch nie uspokajał się, przywołał służącą tamtejszą 15-letnią dziewczynę i kazał jej wybadać ducha, ona bowiem jako najniewinniejsza, może znaleść największą łaskę u Boga. Państwo Farnholz, w których mieszkaniu to wszystko się działo, bogobojny pleban i służąca udali się do ciemnego pokoju i tam przystąpiono z całym ceremoniałem do zażegnywania. Duch milczał. Ksiądz uznał czynności na razie za ukończone i odszedł. Ponieważ jednak niezwykłe hałasy w mieszkaniu nie ustawały, udała się pani Farnholz poraz drugi do proboszcza. Wtedy proboszcz zabrał ze sobą kilku duchownych i z kropielnicami i mszałami przyszli poświęcać cały dom. Zrobiło się zbiegowisko, wśród którego księża mieli kazania, wskazywali na potrzebę modlitwy i pokuty i wzywali wszystkich do spowiedzi, gdyż inaczej ta kara boża nie będzie usuniętą. Dwie kobiety, którym to wszystko wydawało się podejrzanem, a ceremonie księże komedyą, zostały wyklęte i nazwane bezbożnicami.

Wkrótce sprawa wyjaśniła się. „Duchem“ była owa niewinna 15-letnia dziewczyna, która miała kawałki węgla po kieszeniach ukryte i niemi rzucała po całym domu, a w nocy sama pukała w okna. Po aresztowaniu jej, do tego się przyznała. Oburzenie mieszkańców skrupiło się na proboszczu.

Feljetonik lekarski. Miesiąc białych narcyzów, „liliowych westchnień“, miłosnych uniesień — to cudny wonny maj! A jednak nieznośne eskulapy spostrzegły plamkę na tem uroczem dziecięciu słońca, dopatrzyły się specyalnej choroby majowej i wydały jej paszport z nazwą „gorączka sienna“. Poznać ją można po następujących oznakach: oczy zaczerwienione, twarz z wypiekami gorączkowymi, katar nosowy, kaszel astmatyczny i zajęcie górnych dróg oddechowych. Osoby, mające pretensyę do współczesnych lekarzy, iż wynaleźli (!) nie-

znaną prababkom naszym influenzę, uspokoić musimy, iż majową chorobę opisał niemal przed stu laty angielski lekarz Bostock. Powodują ją prawdopodobnie pyłki przeróżnych traw, unoszące się w powietrzu.

Górnictwo w Królestwie. W roku 1899 w obrębie guberni Królestwa Polskiego było wszystkich kopalń 454, a mianowicie 112 węgla kamiennego, 22 węgla brunatnego, 2 węgla kamiennego i galmanu, 1 węgla kamiennego i błyszczu ołowiu, 13 galmanu i rudy żelaznej, 25 galmanu i błyszczu ołowiu, 5 błyszczu ołowiu, 3 galmanu, błyszczu i rudy, 243 rudy żelaznej i 19 rudy żelaznej, oraz glinki ogniotrwałej. Robotników pracujących w kopalniach było w roku ubiegłym 13.841 (w tem 500 kobiet) Nieszczęśliwych wypadków między innemi było 527, wskutek czego 51 ludzi poniosło śmierć natychmiastową.

Olbrzymie manewry. Dzienniki petersburskie donoszą, że w r. b. rosyjskie manewry letnie ogólne mają trwać cztery tygodnie. Weźmie w nich udział: 88 procent piechoty, 93 procent kawaleryi i 96 procent artyleryi. Wojsko zbierze się w 74 obozach, przyczem w 41 obozach zajęcia letnie skończą się wielkim manewrem. Między innemi manewry odbywać się będą: w okręgu warszawskim 8-dniowe w początkach września, z forsowaniem Wisły, na przestrzeni między Warszawą a ujściem Pilicy; w kijowskim w końcu sierpnia w obrębie Krzemieniec-Ostróg-Stary Konstantynów-Piotrków i Wołoczyska.

Salomonowy wyrok. W mieście Shanghai, w prowincyi Honan, w państwie niebieskiem Chin, stanęło razu pewnego przed sędzią-mandarynem trzech mężów i jedna niewiasta. Mężowie prosili o rozstrzygnięcie, do kogo ma należeć niewiasta, bo wszyscy trzej rościli sobie do niej pretensyę, a żaden nie chciał ustąpić drugiemu. Spór zaczynał przybierać coraz groźniejsze rozmiary, a wyjścia nie można było znaleść. Wreszcie strzeliła boska myśl sędziemu. „Ponieważ nie chcecie się pogodzić, nie ma innego sposobu zakończenia waszego sporu, jak niewiastę usunąć ze świata“. Rozkazał przeto przynieść puhar wina, domieszał jakąś esencyę tak, że wino przybrało kolor krwi — i kazał wypić kobiecie. W najwyższem przerażeniu wychyliła niewiasta wino, a rzekoma trucizna zaczęła w krótkim czasie działać. Kobieta zaczęła się chwiać, słowa wychodziły z trudnością z ust, kolor twarzy się mienił. Wtedy sędzia zwrócił się po kolei do mężów, aby zabrali niewiastę do domu, bo koniec jej się zbliża. Jeden i drugi z mężów usunął się utrzymując, że nie ma obowiązku zajmować się chorą kobietą, aż nareszcie trzeci przystąpił do niewiasty i troskliwie chciał ją zabrać do domu. Widząc to sędzia, powstał i uroczyście ogłosił wyrok. Ten dowód mi wystarcza. Tę kobietę ja tylko upiłem przez dosypanie palonego cukru, chciałeś się zaopiekować umierającą, weź do domu żywą i jako twoją wyłączną własność.

Francya w Maroko. Sfery oficyalne w Anglii zaniepokojone są postawą Francyi wobec państwa Marokańskiego. Ze śmiercią wielkiego wezyra osunął się jeden z filarów, podtrzymujących tron młodocianego sułtana. Mogą wyniknąć poważne zaburzenia. Pod tym pretekstem Francuzi mobilizują wojska w Algierze, wrzekomo dla obrony własnych granic. Prasa angielska uderza w dzwon alarmowy. Najbardziej huczy „Globe“ i wyciąga nawet z grobu Nelsona, by świadczył, iż Tanger jest punktem strategicznym olbrzymiej doniosłości. Według gazety angielskiej Francya tylokrotnie łamała na gruncie afrykańskim konwencye, iż napewno i teraz w razie jakichś zawikłań zechce odegrać rolę życzliwego opiekuna Maroka, a w ślad za tem — zaborcy. To jest omega wszelkiej opieki.

„Głos Narodu“ w obronie Grünberga! Znaleźli się razem, w wspólnych brudach: łapserdak Grünberg i antysemita Ehrenberg. W środowym numerze „Głosu Narodu“ wystawia Ehrenberg świadectwo moralności Grünbergowi i rzuca błotem, którego ma zawsze pod dostatkiem, na robotników, chcących uwolnić Kasę chorych od pijawek kapitalistycznych, które obsiadły instytucyę robotniczą. Wyzyskiwacze podgórscy, Libany, Ehrenpreisy, Grünbergi dostali więc świeżego sojusznika. Darują mu nawet mordy rytualne, wszystkie rubryki „zawsze oni“ i t. d., jeżeli tylko będzie bronił ich gospodarki, która Kasę chorych doprowadzi wkrótce do ruiny.

Oprócz Grünberga wychwala również „Głos Narodu“ komisarza Czyszczana, pomocnika Starzeńskiego. Ten młodzik niema pojęcia o tem, że na walne zgromadzenie kasy wolno przychodzić sprawozdawcom dziennikarskim. Zato spotkała go następująca pochwała ze strony „Głosu Narodu“:

„Na zgromadzenie wtargnął bezprawnie osławiony karjerowicz z pod „Czerwonego sztandaru“ dr. Zygmunt Marek z towarzyszami, mimo, iż wstęp na salę dozwolony był wyłącznie za legitymacyami“.

Płatny pismak filosemickiego organu nie rozumie, że dziennikarze mają wstęp wolny. A dr. Marek jest przecież odpowiedzialnym redaktorem „Naprzodu“. Taksamo nikt nie wyrzucił n. p. J e j d e g o ze zgromadzenia krakowskiej Kasy chorych, chociaż obecność jego nie należała do — przyjemności.

Jeżeli idzie o spotwarzanie ruchu robotniczego, łączą się razem wszyscy wyzyskiwacze, obrzezani i nieobrzezani. Znaną jest zresztą rzeczą, że najgorliwszymi czytelnikami „Głosu narodu“ są żydowscy fabrykanci w Podgórzu.

Niechaj się tylko nie zdaje tej klice, że robotnicy zastraszą się Grünbergów, Ehrenbergów, Libanów i innych łapserdaków, obrzezanych i nieobrzezanych.

Dr. Starakiewicz bada hipotekę! Znany ten dobroczyńca chłopów, przebywający obecnie pod kluczem w „panteonie“, zjawił się wczoraj, ku najwyższemu zdumieniu obecnych, w urzędzie hipotecznym sądu powiatowego w Krakowie i tam bez najmniejszych skrupułów począł skwapliwie wertować po księgach gruntowych, badając stan hipotek c h ł o p s k i c h. Sądzimy, że nawet przy najszerszej interpretacyi zasady jawności ksiąg gruntowych, dla takich panów Starakiewiczów w czasie przesiadywania w więzieniu podobna lektura, która niejednego nędzarza chłopa drogo kosztować może, powinna być niedostępna i wzbroniona.

Ryzyko robotnika. Kasper Bobak, chłopiec 14-letni, zatrudniony w młynie Libicha w Trzebini, został porwany przez koło przy smarowaniu pasów maszyny. Koło pogruchotało mu obydwie nogi i jednę rękę. Odwieziono go do szpitala do Krakowa.

Na Walnem zgromadzeniu „Kółka literackiego“ słuchaczy Uniw. Jagiellońskiego wybrano przewodniczącym Kółka Tadeusza M. Zakrzewskiego. Następnie uchwalono wydanie ozdobnej jednodniówki na jubileusz Uniwersytetu.

Caro szalejący. Pan Caro i pani Salomea Caronowa wnieśli przeciw s o b i e s a m y m doniesienie do prokuratoryi, prosząc o wytoczenie im śledztwa o oszustwo, jakiego się mieli dopuścić przez namawianie włościanina Franciszka Ziarkę z Bronowic do składania fałszywych zeznań. Był to bardzo chytry fortel familii Caronów, aby módz wytoczyć później dr. Drobnerowi proces o oszczerstwo.

Stało się jednak co innego. Na wniosek prokuratoryi wdrożył krakowski sąd krajowy karny przeciw Caronowi i jego żonie śledztwo o zbrodnię oszustwa. Przesłuchano już cały szereg świadków, którzy złożyli ważne zeznania. Śledztwo już ukończone. Wkrótce odbędzie się zapewne rozprawa główna, która wydobędzie na jaw mnóstwo ciekawych faktów o praktykach państwa Carych.

Za obrazę majestatu aresztowano we wtorek Hipolita Knoblaucha i odstawiono do sądu karnego.

Pomyłka druku. W notatce wczorajszej p. t. „Co to ma znaczyć?“ wydrukowano mylnie: „oskarżony miał w czubku“, zamiast: „s k a r ż ą c y miał w czubku“. Obrońca mianowicie w wywodach swoich chciał w ten sposób naprowadzić f a k t usprawiedliwiający zachowanie się oskarżonego stanem, w jakim w chwili inkryminowanego zajścia znajdować się miał, wedle informacyi obrońcy udzielonej, skarżący.

Sprawy gminne.

Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 23 maja. Początek o godz. 6. Obecnych 32 radców. Prezydent F r i e d l e i n zawiadamia Radę, że na Zielone Świątki przybędą Górnoślązacy i uczniowie szkół średnich z Tarnopola. Na przyjęcie gości śląskich i noclegi dla uczniów przeznaczyła Rada odpowiednie kwoty. Z porządku dziennego uchwalono następnie: 1) kredyt dodatkowy w kwocie 2776 kor. 22 hal. na pokrycie kosztów urządzenia lokalu Sądu przemysłowego; 2) kredyt dodatkowy 1777 kor. 8 hal. na zwrot dyr. Kotarbińskiemu sum, wydanych na odnowienie ubikacyj, utensyliów i dekoracyj teatralnych; 3) wnioski komisyi archiwalnej i 4) komisyi ju-

bileuszu uniwersyteckiego, zezwalając z Archiwum akt dawnych oraz z Muzeum narodowego dyplomów, ksiąg i innych zabytków na cele wystawy z epoki Jagiellońskiej, jaka otwartą będzie w czasie uroczystości jubileuszowej Uniw. Jagiell.

Z kolei wzięto pod obrady nader ważną, a już od bardzo długiego czasu czekającą załatwienia sprawę opieki nad ubogimi i uregulowania dobroczynności publicznej. Radnym rozdano przed kilku tygodniami broszurę, obejmującą obszerny referat radcy mag., p. Banasia, a który zabrał na posiedzeniu głos i pokrótce streścił cele i zadanie proponowanej organizacyi, która usunąć ma żebractwo uliczne i w humanitarny sposób przyjść z pomocą prawdziwie potrzebującym. W zasadzie oświadczył się referent za systemem elberfeldzkim, przyjętym przez wiele miast europejskich (także i przez Lwów).

System elberfeldzki polega na zaprowadzeniu opiekunów, z których każdy ma w swej pieczy cztery rodziny, a przez to ma możność dokładnego poznania ich stosunków i otoczenia należytą opieką. W końcu imieniem magistratu i sekcyi V-tej postawił referent następujące wnioski:

I. Dla załatwienia spraw dobroczynności wogóle, a w szczególności dla wykonywania opieki nad ubogimi w ściślejszem znaczeniu i policyi ubogich po myśli obowiązujących ustaw i przepisów, oraz uchwał Rady miejskiej i Sekcyi dobroczynnej, ustanawia się VI Wydział magistratu pod nazwą: „Wydział dla spraw dobrzczynności“.

Do wydziału tego należeć będą:

1. We własnym zakresie działania.

A) Sprawy wykonywania opieki nad ubogimi a mianowicie:

a) udzielania wsparć tak w gotówce, jak w naturaliach;

b) korespondencya w sprawach żądania zwrotu zapomóg pieniężnych, udzielonych ubogim, nieprzynależnym do m. Krakowa.

c) odbieranie i tymczasowe umieszczanie nieuleczalnych, ze szpitali powszechnych wydalonych;

d) spłata należytości za leki, dostarczone ubogim miejscowym;

e) umieszczanie osieroconych lub przez rodziców opuszczonych dzieci;

f) zarząd zakładu kalek w ogrodzie angielskim i umieszczanie tamże nieuleczalnych, do gminy przynależnych;

g) nadzór nad miejskiem schroniskiem Brata Alberta i nad zakładami dobroczynnymi subwencyonowanymi przez gminę;

h) rozdawnictwo stypendyów uczniom szkół publicznych, tudzież zapomóg z fundacyi dobroczynnych;

i) zarząd wszystkiemi dobroczynnemi fundacyami;

k) założenie i utrzymywanie kartkowego katastru ubogich.

B) Sprawy policyi ubogich, a mianowicie:

l) zarządzenia celem usunięcia żebractwa;

m) wydalanie obcych;

n) nadzór zarządu szupaśniczego i aresztów miejskich.

2. W poruczonym zakresie działania:

o) dochodzenie przynależności;

p) ściąganie kosztów leczenia dla szpitali powszechnych;

r) zezwalanie na zbieranie składek na cele dobroczynności.

II. Dotychczasowa kompetencya Sekcyi V w załatwianiu spraw dobroczynnych, obecnie wydziałowi VI przydzielić się mających, aż do stanowczego zorganizowania opieki nad ubogimi nie ulega zmianie.

III. Na opędzenie wydatków, połączonych z otwarciem Wydziału VI udziela się na rok 1900 kredyt do wysokości 4384 koron.

IV. Wzywa się Prezydyum magistratu o wydanie zarządzeń, aby VI Wydział magistratu jak najspieszniej swe urzędowanie rozpoczął.

Po dyskusyi, z której przebiegu zdamy sprawozdanie w numerze następnym, wnioski te przyjęto.

O godz. 7 min. 15 — dla braku kompletu — posiedzenie zamknięto.

Telegraf i telefon.

Sytuacya.

Wiedeń, 25 maja. Konferencya przewodniczących klubów lewicy została zwołaną na 27 b. m. Przedmiotem obrad będą nowe próby, celem uczynienia parlamentu zdolnym do pracy.

Delegacye.

Budapeszt, 25 maja. Węgierska delegacya przyjęła na plenarnem posiedzeniu bez dyskusyi budżet wspólnego ministerstwa skarbu.

Jutro odbędzie się następne posiedzenie, na którem przyjdzie pod obrady budżet wojskowy, budżet marynarki i kredyt okupacyjny.

Bankructwo.

Petersburg, 25 maja. Dom bankowy pod firmą Kutuzow ogłosił niewypłacalność. Pasywa wynoszą 6 milionów, aktywa 5.300.000 rubli. Wierzycielami są przeważnie firmy wiedeńskie.

Wybory burmistrzów we Francyi.

Paryż, 24 maja. Przy wyborach burmistrzów zwyciężyli socyaliści w kilkunastu większych miastach prowincyonalnych. Wybrani zostali burmistrzami: w Narbonie tow. Ferroul, w Marsylii tow. Flaissières, w Bourges tow. Vaillandet, w St. Etienne tow. Ledin, w Lille tow. Delory, w Carmaux tow. Calvignac, w Lyonie tow. Augagneur, w Montceau-les-Mines tow. Bouveri.

Otwarcie związkowej piekarni.

Paryż, 24 maja. Otwarcie związkowej piekarni robotniczej przy ulicy Barrault witało z górą 7000 towarzyszów i towarzyszek. Na uroczystości otwarcia przemawiali posłowie socyalistyczni i delegaci stowarzyszeń zawodowych.

Przemówienie tow. Jauresa wywołało wielki entuzyazm. Obchód zakończył się odśpiewaniem „Międzynarodówki“ i okrzykami na cześć międzynarodowego socyalizmu.

Niepokoje w Chinach.

Londyn, 25 maja. „Daily Mail“ donosi z Tien Tsin, że wysłany z wojskiem przez wicekróla Yulu, przeciw sekcie Bokserów wódz Yang-Fu-Tanga poległ, a oddział jego został rozbity. Wicekról wysłał przeciw Bokserom nowy oddział wojska.

Wojna.

Nowy York, 25 maja. Na doroczny bankiet akademicki nadesłał angielski minister kolonii Chamberlain telegram gratulacyjny, w którym ubolewa nad tem, że sympatye Amerykanów są po stronie Burów; należy się spodziewać, że skoro sympatye Anglii podczas wojny amerykańsko-hiszpańskiej były po stronie Amerykanow, iż odwdzięczą się teraz Anglii. Z tej samej okazyi nadesłał przewódca liberałów angielskich, lord Roseberry, pismo gratulacyjne, w którem oświadcza, że w wojnie obecnej Ameryka ma te same interesy, co Anglia.

Londyn, 25 maja. Biuro Reutera donosi z Kimberley pod datą wczorajszą, że generał Hunter dotarł do Vryburgu.

Londyn, 25 maja. „Daily Mail“ donosi z Laurenco-Marques, że prezydenci republik południowo-afrykańskich, wydali manifest do Burów, z zapytaniem, czy oświadczają się za wznowieniem propozycyj pokojowych, czy za dalszą walką.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stow. robotników „Siła“ w Podgórzu urządza w niedzielę, dnia 27 b. m. o godzinie 2-ej popołudniu **Zabawę ludową** w lasku p. Wohlfelda (dawniej baruchowskim) w Łagiewnikach. Bilety po 20 h. nabyć można w Podgórzu w stow. „Siła“, Kalwaryjska 18, a w Krakowie: w Związku stow. rob., w stow. „Braterstwo“ i w Zjednoczeniu. Bilety przy wejściu kosztować będą 30 h.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński**.
Wydawca: **Jan Englisch**.
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek**.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.